

Wstałem i przywitałem się z nią.

– Agnieszka – wyciągnęła dłoń w moim kierunku, zachowując się tak, jakbyśmy nigdy wcześniej się nie spotkali. Znów wydała mi się wyjątkowo wyważona i poukładana.

– Marcin – podałem jej rękę, patrząc porozumiewawczo. Jej twarz pozostawała jednak nieczytelna jak książka napisana w nieznanym języku. „Dlaczego wysiadła na szóstym piętrze” – zastanawiałem się.

– „Przecież na pewno zorientowała się, widząc sprzęt fotograficzny, że za chwilę spotkamy się na sesji”.

Mężczyzna minął nas i postawił na stole białą, trójkątną filiżankę z kawą i pierniki w kształcie serc. Zdążyłem się zorientować, że właściciele mieszkania nie lubią schematów, że z upodobaniem przełamują je na każdym kroku. Nawet te serca podane w dniu sesji rozwodowej potwierdzały tę zasadę. Podana w filiżance kawa również nie była tradycyjnie czarna, lecz ciemnozielona. W smaku okazała się obrzydliwa. Odstawiłem ją na ławę, udając, że moją uwagę pochłonęła optyka aparatu.

– Czy mają państwo jakieś specjalne życzenia dotyczące sesji? – zapytałem.

– Zdajemy się na pańskie doświadczenie i umiejętności – powiedział mężczyzna, nim Szóstka zdołała otworzyć usta. Popatrzyłem na nią pytająco. Kiwnęła głową.

Zaproponowałem im zdjęcie na kanapie. Mężczyzna miał siedzieć na niej wpatrzony w telewizor, kobieta – w kolorowe czasopismo. W kuchni zrobiłem im zdjęcie na tle kuchennych mebli. Szare fronty szafek stały się tłem dla ustawionych tyłem do siebie małżonków. Nowoczesny design podkreślał zażyłość i nowoczesność gospodarzy, mówiąc: nie dla nas tradycyjne tkwienie przez lata w jednym związku. Poprosiłem ich o przejście do sypialni. Zasłoniłem żaluzje, zapaliłem kinkiety, poleciłem położenie się na małżeńskim łóżu, dając do rąk smartfony. Światła lamp wyglądały jak płonące gromnice, nadając tej chwili wrażenie powagi i ważności.

– Jakże to prawdziwe – powiedziała z zachwytem Szóstka. Wyglądała na zadowoloną, jak gdyby fakt zbliżającego się rozstania wydawał się jej zbawienny.

Postępowałem według opracowanej przez siebie zasady: najpierw długo ustawiałem statyw, aparat i model, a potem oddawałem jeden strzał, no, ewentualnie dwa strzały. Wiedziałem, że takie postępowanie pozwala mi ukazać się w oczach klientów jako profesjonalista, jako ktoś, kto nie popełnia błędów, lub popełnia je bardzo rzadko. Oczywiście na początku mojej działalności, nie było w tym wiele prawdy. Udawało mi się jednak wmówić klientom, że niedoskonałości techniczne zdjęć są celowe, że ich zadaniem jest podkreślenie niedoskonałości życia. Z czasem jednak doszedłem do takiej wprawy, że mogłem świadomie planować pewne uchybienia dla nadania zdjęciom autentyczności. Nie byłem jednak geniuszem, który za każdym razem tryskałby fontanną cudownych pomysłów; w moich sesjach widoczna była pewną powtarzalność, na razie jednak klientom to nie przeszkadzało. A może tak byli oślepieni ideą prawdy, że nawet tego nie zauważali.

Teraz też wykorzystałem znane sobie sztuczki — pomysły, których już nie raz zdarzało mi się użyć. Po zdjęciach w sypialni przyszedł czas na improwizację. Szóstka z mężem oswoiła się już z aparatem i jakby na to czekali — pełni swobody i energii, obrzucali mnie pomysłami. Zdjęcia z butelką wina pitego razem, choć osobno, zdjęcia z papierosami nerwowo palonymi na balkonie... Pozornie sprawiali wrażenie, jakby oboje dobrze się bawili, jakby pozy, które przybierali były jedynie grą aktorską; wiedziałem jednak że pod tą fasadą kryją się zupełnie inne emocje. Umiejętnie na odległość wyczuwałem takie sprawy.

– Mam pomysł – przyszedł eksmąż wykrzywił usta w grymasie, który miał być uśmiechem – Agnieszko, przytul się do pana fotografa – zwrócił się do żony.

– To ty jesteś specjalistą w uwodzeniu gości. – W głosie Szóstki wyczułem ironię.
– Znow zaczynasz? – mężczyzna zabrzmiał szorstko, jakbym przejechał palcem po tarce do warzyw.
– Ja? Przecież to ty zacząłeś.
– Nie rób scen. Myślałem, że ta sesja będzie przynajmniej jedynym momentem, kiedy uda nam się razem dobrze bawić, kiedy choć raz dojdziemy do porozumienia.
– Ja bawię się świetnie – Szóstka uśmiechnęła się. – Miałeś wiele okazji, by się porozumieć.
– Ty też je miałaś.
– Och, dziękuję, że dałeś mi szansę...- parsknęła śmiechem. Już nie wydawała się tak wyważona i poukładana jak na początku spotkania.
Mężczyzna odwrócił się do niej tyłem.
– Prosimy o zdjęcie! Widzi pan jaka cudowna rozwodowa scenka – śmiała się głośno. – No, nie krępuj się, mój drogi, pokaż, na co cię stać. – zwróciła się do męża.
– Daj spokój. Przestań!
– A może poprosimy o film? Mógłbyś śmiało nazywać mnie kurwą, krzyczeć, żebym wypierdalała. Na zdjęciach nie da się pokazać wszystkiego.
– Uspokój się! – krzyknął. Podobne sceny nie były rzadkością na rozwodowych sesjach, zdążyłem się do nich przyzwyczaić, choć wciąż w pewien sposób mnie krępowały.
– Przepraszam – zwrócił się do mnie. – Żona najwyraźniej nie czuje się najlepiej.
– Tak, prawdę mówią tylko szaleńcy – spotulniała nagle. Jej twarz znów stała się pozbawiona wszelkich emocji. – Czy w następnej scenie mogę pana przytulić? – zapytała, gotowa spełnić życzenie męża. Kiwnąłem głową.

Po nastawieniu aparatu i wciśnięciu samowyzwalacza wzięłem ją w objęcia. Szóstka przywarła do mnie całym ciałem. Jej włosy pachniały brzoskwiniami. Poczułem rozchodzące się po wszystkich komórkach ciepło. Serce zabiło mi szybko jak we śnie o windzie. Miałem wrażenie, że bije tak głośno, że słyszać je w całym salonie.

– Wystarczy – powiedział po chwili mężczyzna. Odsunąłem się od jego żony. Czułem się dziwnie. Trochę jak dziecko przyłapanie na wykradaniu słodyczy albo jak pies, nakryty na spaniu w łóżku właściciela.

Zapakowałem sprzęt, zjadłem piernikowe serce i pożegnałem się z gospodarzami.

– Zdjęcia powinny być gotowe za dwa tygodnie – poinformowałem ich, wychodząc. Zgodnie z filozofią szczerości prawie nie ingerowałem w fotografie za pomocą programów graficznych. Specjalnie wydłużałem jednak czas oczekiwania na odbitki, gdyż czekanie wzmacniało w klientach poczucie dobrze wydanych pieniędzy, na zasadzie: „Nic co przychodzi łatwo i szybko nie wydaje się wartościowe”.

Przywołałem windę. Szóstka stanęła w drzwiach mieszkania, czekając, aż wejdę do środka.

– Do zobaczenia – powiedziałem do niej już drugi raz tego dnia.
– Do zobaczenia – tym razem odpowiedziała mi, odprowadzając mnie wzrokiem. Zauważyłem w jej oczach smutek, pomimo że się uśmiechała.

Winda powoli sunęła na dół. Wciąż jeszcze czułem ten brzoskwiniowy zapach i ciepło, które przekazała mi Szóstka. Tym razem nie obawiałem się żadnych nieprzyjemności ze strony windy. Czułem się tak, jakby mój poprzedni strach był kompletnym nieporozumieniem. Zastanawiałem się, z czego wynika ta przemiana. Może to szóstkowy sceptycyzm, może zrozumienie konstrukcji psychicznej windy a może chwila w ramionach Agnieszki wpłynęła na tę zmianę? Nie przeraziłem się nawet wtedy, gdy winda znów zatrzymała się pomiędzy piętrami. Nigdzie się przecież nie spieszyłem. Zadzwońłem do Dariusza i poprosiłem go o zgłoszenie usterki w odpowiednim miejscu. Potem wyciągnąłem aparat i spokojnie, klat-

ka po klatce, zacząłem przeglądać materiał z sesji. Zdjęcia wydawały się autentyczne. Szczególnie podobały mi się te ostatnie, na których trzymałem w ramionach panią domu. Było w nich coś wyjątkowego. Nikt dotąd nie życzył sobie podobnych zdjęć, a i mnie samemu nie przyszło do głowy, żeby składać taką propozycję. Jednak ta wyjątkowość wychodziła poza obszar nowej propozycji. Była jakby poza prawdą a równocześnie kipiała szczerością. Im dłużej przyglądałem się tym zdjęciom, tym bardziej byłem pewien, że ich świeżość, inność polega na przekroczeniu pewnej czasowej bariery. Tak, jakby wszystkie pozostałe zdjęcia były odbiciem przeszłości, a tylko te wkraczały w obszar przyszłości. Nie wiedziałem, skąd bierze się ta świadomość. Być może wiązała się z moimi pragnieniami, choć miałem dziwne przekonanie, że wiązała się również z pragnieniami Szóstki. Przejrzałem cały materiał, od samego początku. I nagle zobaczyłem to zdjęcie. Zdjęcie, na którego widok ciarki przeszły mnie po plecach. Zdjęcie, którego bohaterem byłem ja sam. Stałem na nim w rozluźnionej pozie, z beztroskim wyrazem twarzy, niepewnie się uśmiechając. Moja postać odbijała się w otaczających mnie lustrach, którymi wyłożone były ściany windy. „To niemożliwe” – pomyślałem. – „Przecież to nie zdarzyło się naprawdę. To zdjęcie ze snu”. Powoli rósł we mnie lęk, stopniowo zmieniając się w przerażenie. Wszystkie dzisiejsze wydarzenia i to znalezione zdjęcie wydały mi się tak nierealne, że zacząłem podejrzewać się o szaleństwo. „A jeśli to wciąż sen” – pomyślałem po chwili. Uszczypnąłem się w rękę i poczułem ból, jednak wcale mnie to nie uspokoiło. Pomyślałem, że ten ból również mógł mi się przyśnić. Nie byłem już pewien niczego.

Moje rozmyślenia przerwał dzwonek telefonu. – Słucham.

– To ja. – Głos w słuchawce wydał mi się równie nierzeczywisty, jak wszystko inne. – Chciałam tylko powiedzieć, że nie musi się pan niepokoić. – Dopiero teraz domyśliłem się, że rozmawiam z Szóstką. Jej głos zdawał się pachnieć brzoskwiniami. „Skąd wie o moim niepokoju?” – pomyślałem. „Czyta w moich myślach? We śnie wszystko jest możliwe” – dedukowałem.

– Niepokoić?

– Tak, nie musi pan. Za chwilę winda będzie naprawiona.

„Ach, więc o to chodzi” – odetchnąłem z ulgą. Nie życzyłem sobie, żeby ktokolwiek czytał w moich myślach, niezależnie od tego, czy miałby to być tylko sen, czy rzeczywistość.

– Dziękuję. Siedzenie w windzie nie należy do moich ulubionych zajęć.

– Ta winda dość często się zacina. Już dawno powinni z tym sobie poradzić. Myślę, że celowo tego nie robią.

– Celowo?

– Wyrównują zyski i straty. Dbają o równowagę.

– Zyski i straty? Równowagę?

– Pamięta pan symbolikę snu o windzie? Szacunek i dobrobyt, groźne niebezpieczeństwo, frustrujące doświadczenie...

– Przecież nie wierzy pani w przepowiednie.

– Nie wierzę. To jednak niczego nie zmienia. Fakt pozostanie faktem niezależnie od tego, czy się w niego wierzy, czy nie.

– Ach, więc uważa pani, że przepowiednie mają wiele wspólnego z prawdą, niezależnie od naszej wiary.

– Tak właśnie myślę. Muszę kończyć, bardzo się spieszę. Zadzwoń. Muszę z panem porozmawiać. Mam dla pana pewną propozycję. Do usłyszenia. – Przerwała nagle rozmowę i wyłączyła się.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Helena Dulska, dodano 15.12.2020 09:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.